SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. … 31 PAŹDZIERNIKA … Nr. 299.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 31 553. Cena egzemplarza 20 groszy

Zjazd młodych Obozu Wielkiej Polski

Imponująca liczba uczestników. — Obrona prawa, jako siły moralnej społeczeństwa.

Warszawa, 30-10. (Tel. wł.) Ważnem wydarzeniem w naszem życiu politycznem był dzisiejszy zjazd dzielnicowy młodych Obozu Wielkiej Polski. Zjazd był wspaniały zarówno pod względem ilości uczestników, którzy zjechało okrągłe dwa tysiące, jak i pod względem nastroju i organizacji. O godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo w kościele Zbawiciela. Po mszy świętej wygłosił kazanie ksiądz prałat Nowakowski, poczem uczestnicy zjazdu udali się na obrady do Doliny Szwajcarskiej. Nawiasem mówiąc, ulice obstawione były silnie policją, która była skonsygnowana w bramach

Olbrzymia sala Doliny Szwajcarskiej zapełniła się po brzegi delegatami. W sali, przystrojonej barwami narodowemi, zawieszono hasła młodych: „Naród to armja walcząca", „Odwaga to przywilej młodości!" „Dłużej na rodu, niźli jednostki".

Po zagajeniu obrad przez p. Dębności, wspomniał szkołę podchorążych, obecni powstali, oddając hold skiego wygłosił dr. Stahl ze Lwowa referat o genezie powstania ruchu młodych Obozu Wielkiej Polski. Drugi przemawiał p. Jan Rembeliński. W czasie jego przemówienia, gdy mówca, mówiąc o polskich tradycjach wier poległym. Trzeci z kolei mówił o młodych p. Tadeusz Bielecki.

Popołudniu prof. Roman Rybarski wygłosił referat na temat: „Czem jest Obóz Wielkiej Polski".

Zjazd zakończył się uchwaleniem obszernej rezolucji, w której, między innemi, młodzi potępiają wyzyskiwanie haseł religijnych do celów partyjnych, oświadczają, że będą walczyć z prądami rozkładowymi i z tem wszystkiem, co godzi w prawo, jako siłę moralną społeczeństwa.

Odśpiewaniem Hymnu narodowego zakończył się ten wspaniały zjazd młodych Obozu Wielkiej Polski

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU.

Warszawa, 30-10. (PAT.) Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 26 bm. zarządziło rozwiązanie Rady miejskiej Białegostoku z uwagi *na brak inicjatywy i podważenie zaufania u miejscowej ludności.* Właściwe zarządzenie w sprawie nowych wyborów wyda p. wojewoda w najbliższym czasie.

ZBRODNICZY ZAMACH NA SĘDZIEGO

Nowogródek, 30-10. — Wczoraj o godz. 6 wiecz. dokonano w Lachowicach zamachu na sędziego pokoju Zanarewskiego, którego raniono, gdy wychodził z lokalu sądowego. Sprawca, którym jest przypuszczalnie jeden ze skazanych — zbiegł. Rannego w skroń sędziego przewieziono do Baranowicz w stanie bardzo ciężkim. Dochodzenie w toku.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ KATOWIC.

Katowice, 30-10. — Wojewoda śląski dr. Grażyński wydał rozporządzenie o rozwiązaniu Rady miejskiej Katowic. Jednocześnie mianowana została nowa komisaryczna Rada miejska, której przewodniczącym wyznaczono adwokata d-ra Dąbrowskiego.

Rozwiązanie Rady miejskiej nastąpiło na skutek zdekompletowania jej przez wystąpienie z Rady wszystkich radnych Polaków, na znak protestu przeciwko prowokacyjnemu stanowisku większości niemieckiej, z b. prezesem Rady kandydatem Niemców, Jankowskim na czele.

Rada komisaryczna będzie działać aż do nowych wyborów, których termin jeszcze nie wyznaczono. Skład Rady według przynależności partyjnej jest następujący: Ch. D. — 3 członków, sanacja — 3, PPS. — 2, NPR. — 2, Niemców — 4 i 1 żyd.

Kongres pracowników państwowych.

ŻĄDANIE PODWYŻKI PENSYJ I UREGULOWANIA STOSUNKU SŁUŻBOWEGO.

Warszawa, 30-10. (PAT.) W niedzielę 30 bm. zakończyły się dwudniowe obrady kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych. W sprawach zasadniczych *uchwalono postulat automatycznego awansu urzędników i niższych funkcjonarjuszy.* Co do uposażeń zasadniczych uchwalono żądanie, by w ustawach, regulujących uposażenia wszystkich osób, pozostających w stosunku służbowym do państwa, przeprowadzona była zasada *jednakowego zasadniczego uposażenia przy równych studjach,* równych latach służby i równych kwalifikacjach, jako punkt wyjścia w obecnych warunkach, zanim sytuacja finansowa pozwoli na zapewnienie pracownikom państwowym bytu, odpowiadającego ich stanowi, uchwalono zażądać podwyżki zgodnie ze wzrostem drożyzny.

Uchwalono domagać się *podwyżki dodatków do uposażeń.* Za pracę poza godzinami służbowemi uchwalono żądać osobnego wynagrodzenia, a dla urzędników na stanowiskach kierowniczych dodatku za kierownictwo. Dla *polepszenia bytu emerytów* uchwalono rezolucję, mającą na celu dostosowanie wymiaru zaopatrzenia emerytalnego zasadniczo do normy uposażeń funkcjonarjuszy w czynnej służbie.

Z życia politycznego Francji.

DEKLARACJA PARTJI RADYKALNEJ.

Paryż, 30-10. (PAT.) Deklaracja *partji radykalnej głosi, że Francja winna kontynuować w łonie Ligi Narodów* podjęte przez Brianda i Boncoura wysiłki. Zwiększyć liczbę paktów regjonalnych, przygotować zmniejszenie zbrojeń i międzynarodową współpracę ekonomiczną. Francja powinna znaleźć podstawę zbliżenia z Niemcami, *ponieważ porozumienie obu narodów jest niezbędne dla współpracy europejsk*

Wobec Moskwy należy prowadzić politykę „obecności" *wykluczającą wszakże w sposób stanowczy mieszanie się do spraw wewnętrznych.* W kwestjach finansowych deklaracja go dzi się na doprowadzenie do końca będących w toku doświadczeń nad poprawą sytuacji finansowej.

W dziedzinie polityki wewnętrznej partja potępia klerykałów, fanatyków, plutokratów, zaślepionych faszystów i komunistów.

WILKI W MAŁOPOLSCE WSCH.

Stryj, 30-10. — Jeszcze ludność tutejsza nie ocknęła się po strasznej klęsce powodzi, a już nadchodzi inna plaga, którą są wilki. Stada wilków dają się odczuwać najwięcej w powiatach: Dolińskim i Stryjskim, gdzie zagryzły kilka koni i krów.

W tych dniach pod Krechowicami wilki zagryzły w biały dzień dwa konie. W okolicach Morszyna dochodzą już nawet do siedzib ludzkich, jednak na szczęście dotąd wypadków śmiertelnych w ludziach nie było

SPRAWA TRAJKOWICZA.

Wilno, 30-10. — Sąd pokoju w Wilnie rozpatrywał sprawę zamordowanego w poselstwie sowieckiem w Warszawie Trajkowicza i jego przyjaciela nazwiskiem Hołuba. Swego czasu wywołali oni rozmyślną burdę na przystani wioślarskiej żydowskiego tow. sportowego Makabi w Wilnie, przyczem wyłamali drzwi i usiłowali zdemolować lokal, a jeden z nich strzelił z rewolweru. Policja aresztowała awanturników. Z powodu śmierci Trajkowicza sprawa przeciwko niemu została umorzona

490 OSKARŻONYCH — 1000 ŚWIADKÓW.

Wilno, 30-10. — Śledztwo w sprawie białoruskiej Hromady robotniczo-włościańskiej zostało już ostatecznie ukończone i akty oskarżenia zostaną wkrótce doręczone. Śledztwo było prowadzone na terenie pięciu okręgów sądowych: wileńskim, nowogrodzkim, białostockim, grodzieńskim i pińskim. Wszystkich oskarżonych jest 490, przyczem z samego Wilna jest oskarżonych 110. Ze strony oskarżonych powołano w charakterze świadków koło tysiąc osób.

UJĘCIE BANDY FAŁSZERZY.

Katowice, 30-10. — Policja katowicka wykryła bandę fałszerzy paszportów, uprawiającą na wielką skalę swój zbrodniczy proceder. Hersztem bandy był Władysław Tokarz, były wywiadowca policji śledczej w Katowicach i urzędnik Matuszek, dawniej pracujący w syndykacie hut żelaznych. Prócz tego aresztowano 5 innych członków bandy, przeważnie żydów, z których następnie 3 wypuszczono na wolność. Matuszek podejrzany jest również o dokonanie słynnego fałszerstwa czeków w P. K. O. na 140 tys. zł. oraz czeku podjętego w Banku Gospodarstwa krajowego na 20 tys. zł.

PRZEDŁUŻENIE POMOCY DLA BEZROBOTNYCH.

Zarząd główny Funduszu bezrobocia występuje do p. ministra pracy i opieki społecznej o 1) przedłużenie akcji pomocy doraźnej w dotychczasowym zakresie i na dotychczasowych terenach na miesiąc listopad i 2) przedłużenie do 17 tygodni okresu wypłat zasiłków dla bezrobotnych, którzy przed 30 listopada wyczerpali lub wyczerpią 13-tygodniowy okres wypłat dla pracowników fizycznych i umysłowych w całym szeregu miejscowości

MIGAWKI.

DELAHAJ!

Delahaj! Delahaj! — Znacie to słowo! Dwa lata temu, o tej samej porze było ono na ustach jeżeli nie całego Zagłębia, to w każdym razie wszystkich mieszkańców Sosnowca. Choć wyraz ten jest nieco zniekształconą nazwą francuskiej wytwórni samochodów, to jednak stał się on podstawą sławy Magistratu sosnowieckiego, a do dziś jeszcze są tacy, którzy każde auto, pierwsze lepsze Fordziątko Delahajem nazywają.

O Delahaju dzieci na ulicach śpiewały, a na wiecach przeciwnicy socjalistów. Pamiętacie tę zwrotkę:

Dalej więc! Dalej więc!
Z szykiem pędź!
Delahaj z obcej zwiczion strony.
Jeździ Bień
Cały dzień,
Jarża tuż
I Kenig ich wierny stróż,
A kolor auta jest czerwony...
I tak dalej, i tak dalej....

Na ulicach witano się i żegnano okrzykiem: „Delahaj!". Wiersze piękne pisywano na cześć tego auta magistrackiego, bo to dźwięczne słowo „Delahaj!" brzmi, jak wojenne zawołanie czerwonoskórych Indjan i jak słodkie wyznanie dziewczęcia o niewinnych oczach. „Delehaj!". Brzmi w tych zgłoskach tęsknota za bezmiarem stepu ukraińskiego i echo wód oceanów dalekich i bez granic...

Delahaj! Delahaj!...

A oto patrzcie, łza się błyszczy w mojem oku i żal ściska krtań moją. Na piątkowem posiedzeniu sosnowieckiej Rady miejskiej krótko i bez apelacyjne postanowiono pozbyć się „Delahaja", zaliczono go bowiem do rupieci i upoważniono Magistrat do kupna nowego auta.

O, jakże znikoma jest sława wszelka, nawet sława samochodu. Po dwuch latach sterał siły swoje, a motor, choć tak dobrej marki, zeszedł na psy.

O, Delahaju, gdybyś był dostał się w inne ręce, to nie dwa, ale dziesięć lat służyłbyś swemu panu. Nieszczęściem twojem było, żeś się stał autem magistrackiem, pracującym ponad siły. Och, gdybyś, kaleko, potrafił przemówić językiem ludzkim, ileż ciekawych historyjek mógłbyś nam opowiedzieć... Gdzieś ty nie bywał, czegoś ty nie widział!!

— Kogo bogowie kochają, ten młodo umiera — pocieszali się starożytni. Dla nas to nie pociecha, bo jakże bolesną jest rzeczą taki wypadek zgonu w kwiecie wieku, zaledwie po dwuch latach życia górnego i chmurnego w ciągłych i dalekich rozjazdach.

Przyjdzie po tobie inne auto... Ale jakże daleko mu będzie do tej sławy, jaką się ty cieszyłeś, jakże mizernie będzie ono wyglądało wobec tej popularności, którą ty zdobyłeś...

Żegnaj Delahaju, odchodzący w ciemności niebytu po krótkich dniach żywota. Żegnaj, zachodząca sławo wiśniowego koloru i dokumencie gospodarki magistrackiej!

Delahaj! Delaahaaaj!!

Czarny.

Eksplozja granatów w piecu hutniczym.

NA SZCZĘŚCIE OBESZŁO SIĘ BEZ OFIAR.

(s) Do huty „Milowice" w Sosnowcu przychodzą liczne transporty starego żelastwa, które jest topione w wielkich piecach. Między innemi *nadszedł 23 bm. transport żelaza przysłany przez warszawską firmę Kesler i synowie*. Po wyładowaniu transportu, onegdaj przystąpiono do przetapiania. W tym celu do pieca wrzucono kilka paczek. Po upływie kilkunastu minut *nastąpiło w krótkich odstępach czasu kilka silnych detonacyj*. Skutkiem wybuchu został uszkodzony piec, *ofiar w ludziach na szczęście nie było*.

Wkrótce na miejsce przybyła specjalna komisja, która stwierdziła, że *detonacje spowodowały granaty, znajdujące się wśród starego żelastwa*. Przeprowadzono również rewizję pozostałych nierozpakowanych paczek szmelcu, przyczem *w jednej z nich znaleziono 19 sztuk granatów, a w drugiej 25*.

Policja zajęła się energicznie przeprowadzeniem śledztwa, które wykaże przyczynę istnienia granatów w starem żelastwie: *czy była to robota celowa*, czy też stało się to tylko skutkiem niedopatrzenia przez wysyłającą firmę.

Jak zamordowany został domokrążny handlarz Mundzia.

MŁODOCIANYCH MORDERCÓW. NIEZWYKŁE WYRAFINOWANIE

(s) W ubiegłym tygodniu donieśliśmy o morderstwie, dokonanem w nocy z 18 na 19 bm. w majątku Boryn pod Bedniowem, powiatu Pszczyńskiego, na osobie handlarz domokrążnego Mundzia Jana z Łodzi. Donieśliśmy również o aresztowaniu jednego z morderców, 22-letniego Grudnia Stanisława z Sosnowca (Kuźnica 5). Wiadomości te były ogólnikowe, gdyż nie mogliśmy podać szczegółów z powodu toczącego się podówczas śledztwa i poszukiwań pozostałych wspólników zbrodni. Obecnie, gdy wszyscy sprawcy mordu rabunkowego są ujeci, a mianowicie:

Grudzień oraz ujęty onegdaj 20-letni Formicki Paweł z Pińczowa i jakiś ślązak,

którego nazwisko nam jest nieznane, możemy podzielić się szczegółami tej ohydnej zbrodni, dokonanej przez młodocianych morderców.

Zamordowany Mundzia, domokrążny handlarz pochodzący z Łodzi, od pewnego czasu przebywał na Śląsku, gdzie zajmował się sprzedażą różnych drobiazgów. Handlarz zamieszkiwał w Boryniu, skąd wychodził w okolice, celem sprzedaży posiadanych przedmiotów. W drugiej połowie września rb.

do majątku Boryń przyjęto do pracy Grudnia Stanisława i Formickiego Pawła.

Obaj robotnicy zapoznali się z handlarzem i dość często z sobą obcowali, zwłaszcza, że mieszkali w jednym domu. Nic nie wróżyło, aby znajomość ta miała skończyć się tak tragicznie dla łodzianina. Jednakże Formicki, obserwując bacznie handlarza, przekonał się, że posiada on gotówkę. I wówczas w umyśle jego powstała myśl,

aby zamordować Mundzia i obrabować go

Z zamiarów swoich zwierzył się Grudniowi oraz jednemu z towarzyszy pracy, jakiemuś ślązakowi. Uzyskawszy ich zgodę, Formicki opracował następujący plan zbrodni: mianowicie mieli się oni udać w nocy we trzech do mieszkania Mundzia, zamordować go, zabrać gotówkę, a zwłoki wynieść z mieszkania i porzucić w polu. Do zrealizowania swego planu

przystąpili w nocy z 18 na 19 bm.

Znalazłszy się przed drzwiami mieszkania handlarza, Formicki, zaopatrzony w siekierę, usiłował otworzyć drzwi wytrychem. Szmer powstały przytem obudził Mundzie, który przebudziwszy się, zapytał, kto jest za drzwiami. Usłyszawszy znajomy głos Formickiego otworzył mu drzwi i zdziwiony zapytał co ich tak późno sprawadza. Wówczas

Formicki na poczekaniu skomponował historyjkę,

że wybrali się na kradzież jabłek i będą potrzebowali jego pomocy. Formicki prosił go, aby na jego wołanie wyszedł z mieszkania, poczem wyszedł razem z kolegami. Po kilkunastu minutach Mundzia, wezwany przez Formickiego, włożył buty i spodnie oraz narzuciwszy na siebie płaszcz wyszedł z mieszkania. Przed domem zastał całą trójkę. Po wymianie kilku słów, ruszył naprzód Grudzień, później Mundzia, a wreszcie z tyłu Formicki i ślązak. Po wyjściu za obręb zabudowań

Formicki zadał Mundzi gwałtowny cios siekierą w głowę,

po którym ten padł na ziemię broczące obficie krwią. Leżący na ziemi otrzymał jeszcze jeden cios siekierą, od kogo — śledztwo tego jeszcze nie ustaliło, poczem przeniesiono go na drogę i wrzucono do rowu, przykrywając szmatami. Po dokonaniu morderstwa, zbrodnicza trójka udała się do mieszkania Mundzia, gdzie zabrano pieniądze i garderobę. Po podziale łupu zbrodniarze udali się na libację do restauracji. Z nastaniem dnia opuścili miejsce zbrodni, poczem udali się do swych miejsc zamieszkania. Uciekając pospiesznie z miejsca, gdzie popełniono zbrodnię, zbrodniarze

w roztargnieniu pozostawili swe dowody u właściciela majątku

i dzięki temu tylko policja powzięła odrazu podejrzenie, że oni to byli sprawcami mordu i wszczęła za nimi poszukiwania, które

dzięki współpracy urzędu śledczego w Sosnowcu

zostały zakończone ujęciem sprawców mordu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

31 PONIEDZIAŁEK

Dziś Alfonsa W.
Jutro Wszytkich Świąt
Wsch. słońca 6.28
Zach. „ 16.12

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Zmartwychwstanie".
Kino „Sfinks" — „Hotel Imperjal"

Repertuar teatru w Sosnowcu

We wtorek 1-10 „Pan naczelnik — to ja", rekordowa farsa, w koncertowem wykonaniu całego zespołu z dyr. Zbuckim na czele, dana będzie we wtorek. Znakomita farsa Monsy'a wstępnym bojem zdobyła uznanie prasy i publiczności, która na każdem przed stawieniu zapełnia widownę po brzegi, nagradzając artystów gromkiemi oklaskami. Początek o godz. 8.15. Ceny od 70 gr. do 4.20 zł. Abonament ważny procentowy.

W czwartek „Pan naczelnik — to ja".

W piątek dawno niegrana farsa „Krzyk za dzieckiem" z dyr. Zbuckim w rol iCornichona, oraz pp. Topolską, Billiżanką, Brandtem, Jaglarzem, Heniowskim, Bremem i innymi. Początek o godz. 8-15. Bilety wcześniej nabywać można w dziennej kasie „Polonja" 3 Maja 3. Tel. 5-12.

Teatr w Katowicach.

GOŚCINNE WYSTĘPY WŁODZIMIERZA KACZMARA.

Dyrekcji teatru polskiego w Katowicach udało się pozyskać na gościnne występy znakomitego basisty W. Kaczmara, który po tryumfalnych występach zagranicą na scenach włoskich, zdobył ostatnio niebywały sukces na gościnnych występach w operze warszawskiej i lwowskiej, gdzie prasa i publiczność entuzjastycznie przyjmowała jego występy. P. Kaczmar wystąpi gościnnie w teatrze polskim w Katowiach w sobotę dnia 5 listopada w operze Helvy „Żydówka" i we wtorek, dnia 8 listopada w operze Gounoda „Faust". Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia w kasie teatru. Telefon 24.48.

REPERTUAR.

Wtorek dnia 1-11 — „Casanowa" premjera

Środa, dnia 2.11 b. m. „Sułkowski".

Czwartek, dnia 3.11 b. m. „Mecenas Belbec i jego mąż".

Posiedzenie Rady miejskiej.

W ub. sobotę odbyło się iklkuminutowe posiedzenie sosnowieckiej Rady miejskiej, na którem powtórnie (pierwszy raz w piątek) Rada uchwaliła 70 tysięcy złotych w złocie na sporządzenie planów regulacyjnych oraz 600 tysięcy zł. na budowę trzeciego domu miejskiego na Pogoni.

Wybór delegatów w hucie „Milowice".

Onegdaj w hucie „Milowice" w Sosnowcu odbyły się wybory delegatów robotniczych. Na 1658 robotników uprawnionych do głosowania w wyborach brało 766 osób. Głosowano na dwie listy: socjalistyczno-komunistyczną nr. 2 i nr. 3 N. P. R. Socjaliści z komunistami wspólnie uzyskali 536 głosów i przeprowadzili dwuch delegatów, NPR. 280 głosów — jednego delegata. 6 głosów unieważniono. Delegatem NPR. został wybrany Teofil Rel.

Nieszczęśliwy wypadek.

Onegdaj podczas pracy na kopalni „Jerzy" w Niwce został potłuczony odłamkiem węgla i przysypany gruzem robotnik 27-letni Wojciech Świtloch. W drodze do szpitala nieszczęśliwy zmarł.

Ucieczka więźnia.

Wczoraj przewożony był pociągiem z Olkusza do więzienia w Będzinie skazany na karę więzienia Łakomski Ignacy. Opryszek, ze skutemi rękoma, przewożony był pod opieką eskorty. Na stacji Strzemieszyce Radomskie skazaniec zdołał zmylić czujność konwojentów i skuty zbiegł w niewiadomym kierunku. Przeprowadzone natychmiastowe poszukiwania pozostały narazie bez skutku

Do naszych prenumeratorów.

Administracja Kurjera Zachodniego uprasza p.p. prenumeratorów miejscowych o wpłacanie prenumeraty wyłącznie na podstawie otrzymanego każdorazowo kwitu szeregowego Administracji.

pana barona, ale właśnie w ciągu ostatnich chwil zmęczenie przemogło, usnąłem. Która to godzina?

— Za kwadrans druga.

Wybornie! Proszę zatem panie Henryku poprosić stryjaszka — tajemnicę odkryłem.

— Kieliszeczek starego koniaku, wielmożny panie? — proponował Masters.

— Bardzo chętnie, przyjacielu. Widzę jak rozsądnie postąpiliście obydwaj, szczerze pochwalam i dziękuję wam. Sądziliście żem podążył za innymi w krainę cieni, lecz postanowiliście próbować mnie cucić jeszcze, aby nie przestraszać barona Waltera. Nie mogę sobie darować, żem usnął!

Zostawili go popijającego koniak ze smakiem i podążyli do bibljoteki, aby oznajmić pomyślne zakończenie nocnej warty.

— Teraz zatrzymam państwa jeszcze z pół godziny, — rzekł signor Mannetti, gdy znów zebrano się wokół niego, — ale nie przypuszczam, aby komukolwiek spać się przez ten czas zachciało.

Baron przemówił głosem wzruszonym:

— Nieh Bogu będą dzięki! więc zupełnie dobrze się pan czuje?

—Zupełnie, ale się przespałem choć trochę, a zdaje mi się, że pan, baronie, ani oczu nie zmrużył.

— Czy pozwoli pan, aby i Masters wysłuchał pańskich objaśnień? w ten sposób domownicy Chadlandsu dowiedzą się prawdy dokładnej.

— Cały świat pozna tę prawdę, baronie, gdyż oparta jest na niezbitych dowodach. Poczciwy pies pański również odegrał swą rolę — cześć staremu Princowi!

Henryk zauważył teraz, że wyżeł leżał u stóp signora Mannetti.

— Śpi jeszcze? — zapytał i schyliwszy się pogłaskał psa, lecz cofnął się nagle.

— Ależ on zimny całkiem!

— Śpi snem nieprzespanym — męczennik w imię wiedzy. Wszak miał zginąć w piątek, nieprawdaż? - więc nieco wcześniej tylko otrzymał eutanazję, a spełnił przez to pożyteczny czyn. Jest on ostatnią ofiarą szarego pokoju, lecz nie żałujcie go: opuścił ten świat bez cierpień żadnych — tak samo jak i ludzie przed nim.

— Ale — wszak pan mówił o zbrodni i zbrodniarzach, — zdumionym tonem wymówił sir Walter.

— Istotnie; wielkie zbrodnie spełniono w tym pokoju, a spełnili je wielcy zbrodniarze, których przecież nie nazwę inaczej, jakkolwiek kości ich próchnieją w swych przeklętych grobach od lat blisko pięciuset?

— Nic nie rozumiem, — wstrząsnął głową sir Walter. — Mój ulubieniec nie cierpiał pan powiada? Jakie zginął — we śnie?

— Tak jest, bez jednego nawet westchnienia.

— Węc pan widział jak on zginął, a sam był bezpiecznym? — pytał Henryk.

— Tak było. Ale teraz, proszę, usiądźcie państwo, Masters również, a za chwilę wszystko stanie się jasnem jak dzień. —

Usłuchano go w milczeniu, poczem starzec począł mówić.

— Tak, uczynił to zbrodniarz wyrafinowany, którego smutną sławę wieki przechowały w pamięci. Bogdajbyśmy mogli przyzwać go, aby odpowiadał za swe czyny, ale on już stawał przed Najwyższym Sądem, jeżeli istotnie, jak tego wszyscy ludzie pragną, a my, baronie wierzymy, sprawiedliwość istnieje. Ciekawe zagadnienie: ilu ludzi, za grzechy nieżyjących cierpi, lub nawet ginie? Pokutujemy nietylko za winy ojców naszyh; gdybyśmy mogli dotrzeć do źródła różnyh cierpień przekonalibyśmy się, że powstały wskutek zbrodni popełnionych przez niezliczone pokolenia zmarłych na setki nieraz lat przed naszem urodzeniem. Brzmi to jak paradoks, a jednak

jest literalną prawdą. Tu, w szarym pokoju, również pozostał nam tragiczny, po zbrodniarzach, spadek. —

Signor Mannetti przesunął dłoń po nieruchomem ciele wyżła.

— Gdy zostałem sam z Princem przeniosłem go śpiącego ostrożnie na łóżko i ułożyłem wygodnie; nie obudził się i wiedziałem, że nigdy się już nie obudzi. Teraz, proszę państwa, spojrzyjmy uważnie na ten mebel. To jest owo ogniwo właśnie którego, gdy nie znaliście wiele z tego com wczoraj mówił brzmiało w waszych uszach jak, próżna gadanina starego człowieka. Chodźcie i zobaczcie wreszcie. Ach! gdybyż ludzie wcześniej umieli byli patrzeć! —

Przystąpili wraz z nim do łóżka, a on wskazał im rodzaj szerokiej, rzeźbionej galeryjki, łączącej cztery kolumny łóżka.

-- Pani Alina, młodemi swemi oczyma, najłatwiej dojrzy co przedstawia ten nawpół zatarty, kolorowy rysunek?

— To, — przyglądając się zbliska, mówiła z wahaniem Alina, — to wygląda jak tarcza herbowa. Ach! — wykrzyknęła, — ojcze! Wszakże to ten herb, który cię tak we Florencji zainteresował: złota głowa byka na czerwonem polu. —

Rzeczywiście; rzecz wydawała mi się znajomą, a nie mogłem sobie przypomnieć gdzie to przedtem widziałem. —

Signor Mannetti przeczekał chwilę, poczem zawołał dramatycznie:

— Oto herb rodziny Borgiów, słynnych trucicieli włoskich wieku piętnastego! To fakt główny i wkrótce już udamy się na spoczynek. Zauważywszy go dziś rano, łatwo było mi dojść do jądra sprawy: potrzebny był mi tylko jakiś fakt potwierdzający dowodnie moje przypuszczenia, gdyż wszystko co się poprzednio zdarzyło zdawało się z niemi zgodne. Jedynie pierwsza ofiara przedstawiała mi się zagadkowo, ale i to zdołałem rozwiązać. Opowiem państwu w jaki sposób zamordowano kolejno każdą kobietę i każdego mężczyznę. Proszę

spojrzeć na ten materac pokryty mięsistym, pikowanym atłasem — tu przebywa wiecznie czujna siła, tak łatwo przynosząca ludziom sen wieczny! Zgadłem to dziś rano; powiedzenie znalazłem dziś w nocy. Siedemnaście minut po ósmej Princ już nie żył, lecz nie śmiałem zbliżyć się doń wcześniej jak około drugiej — po obudzeniu się. W jakiż bowiem sposób on zginął? Otóż, gdy tylko ciepło jego ciała przedostało się do materaca na którym leżał, natychmiast, ukryty tam trujący czad począł się wydzielać. Pies wyciągnął się, potem zwinął w kółko z powrotem i odurzony unoszącym się wyziewem, przeszedł ze snu do śmierci, nie drgnąwszy już nawet. Zbyteczna chyba dodawać, że trzymałem się z daleka, bo nietrudno było zgadnąć, że demon ukryty w materacu nie prędzej opadnie i zniknie w swej kryjówce, aż biedne zwierzę całkiem ostygnie. Wtedy, zarówno Prin i materac stawali się nieszkodliwymi, jak to ma miejsce teraz naprzykład. Uważałem, że w danym wypadku pięć godzin wystarczy, bo pies był srasztiwie wychudzony, więc ciało jego szybko ostygło. —

— Ależ, proszę pana. —

— Postaram się odpowiedzieć uprzedzając pyania, które się państwu nasuwają, droga pani Alino, zachciejcie mnie tylko łaskawie wysłuchać do końca. Usiądźmy teraz znowu, a jeżeli pozostaną jeszcze jakie punkta niejasne, wówczas będziecie państwo zadawać pytania Mastersie! proszę o jeden jeszcze kieliszek koniaku. —

Popijał zwolna, zachowując przez kilka chwil milczenie, którego nikt nie przerywał. Następnie, nie ruszając się ze swego fotelu, opowiedział historję szarego pokoju, wykazując zadziwiającą znajomość najdrobniejszych nawet szczegółów, tak dalece, że gdy skończył nikt nie miał do zadania jednego choćby pytania.

— Jako wstęp, przyjaciele moi, należy zaznaczyć dwa niezmiernie zajmujące fakta, — rozpoczął swe opowiadanie

Włoch; spoglądał z uśmiechem na swych słuchaczy, lubując się jawnie całą sytuacją. — Po pierwsze to, że te, piekielną machinę umieszczono właśnie w pokoju do którego już była przywiązana legenda o strachach. A jednak cóż bardziej naturalnego? Oto są meble, a niewiadomo na razie co z niemi uczynić; dwór jest już przepełniony cennymi antykami, a to, ów zbywający skarb, zostaje tu złożony, aby był bezpieczny, a zarazem nie zajmował miejsca. Ojciec pański, zarówno jak i pan, baronie, nie podzielacie entuzjazmu dla mebli starożytnych, który ożywiał dziadka pana barona, a co za tem idzie, brak panom w tym kierunku wielu wiadomości. Ten komplet zatem zostaje wstawiony do pokoju nieużywanego i prawie, że zapomniany. Oto jest pierwszy ciekawy fakt, a drugi wydaje mi się być następujący: wszyscy ci, którzy za pamięci pana tu zginęli, zginęli w różnych punktach pokoju, a traf zrządził, iż działo się to w taki sposób, iż niepodobna było natychmiastowo i bez wahania połączyć ich śmierci z danym meblem. Nawet sławny detektyw Hardcastle, sądząc z tego co mi pan mówił, uważał śmierć nieodżałowanego kapitana Maya jako nie mającą nic wspólnego ze zgonem pielęgniarki, zaszłym przed laty dwunastu, a pan baron sam, również nie widział powodu, aby doszukiwać się wspólnego źródła pomiędzy zgonem niemłodej ciotki swej, który nastąpił jeszcze znacznie wcześniej, a następnemi katastrofami. Teraz zastanówmy się chwilę nad tem, że na twarzach ofiar nigdy nie znajdujemy ani śladu cierpienia. Wiemy, że bezpośrednim powodem śmierci było wstrzymanie działalności serca — dla czego? sekcja nie wykazała. Zapewne pod wpływem bardzo silnego, aczkolwiek bezbolesnego wzruszenia. Istotnie: dlaczegoby najwyższe wzruszenie — śmierć — miało koniecznie być wrażeniem przykrem? Może właśnie, w pośród innych sekretów, Borgiowie posiedli i tę sztukę, aby uczynić

je miłem. Takby należało sądzić ze spokoju, połączonego tylko ze zdziwieniem, jaki wyrażały twarze ofiar. Teraz właśnie przejdziemy kolejno od jednej z tych ofiar do drugiej, objaśniając jakim sposobem śmierć je dosięgała, a śladu przejścia swego nie zostawiała jednak. Wyznaję, że pierwszy wypadek przedstawiał dla mnie z początku trudności, których absolutnie rozwiązać nie mogłem; czyli nie umiałem pogodzić przypuszczeń, że łóżko jest owem zabójczem narzędziem, z faktem, iż staruszka wcale się nie kładła. Jednak że z chwilą, gdy domysł staje się pewnością — pewność otrzymałem poświęcając starego Prinza — trudności wszelkie znikają. Co do tego zaś czemu dane łóżko posiada moc unicestwiającą, to już nam zapewne uczeni wkrótce wyjaśnią.

Powróćmy jednak do owej niemłodej lady, przybyłej tak niespodzianie do Chadlandsu i decydującej się odważnie spędzić noc w szarym pokoju. Są to dawne dzieje i wiele szczegółów zatarło się bezpowrotnie w pamięci ludzkiej — musimy wyprowadzać wnioski na podstawie faktów wiadomych. Przypuszczam zatem, że jakkolwiek owa dama osobiście nie wywołała ciepła koniecznego dla uwolnienia złego ducha łóżka, który ją też w następstwie uśmiercił, jednakże to ciepło sztucznie zostało stworzone. Starajmy się wyobrazić sobie jak to tam być mogło? Przygotowują śpiesznie pokój dla gościa: łóżko już posłane, ogień na kominku rozpalony. Lecz ten ogień daleko i nie byłby w stanie wywołać potrzebnej temperatury. więc zapewne dla usunięcia wilgoci, wsunięto do łóżka butelkę z wodą gorącą lub cegłę ogrzaną, owiniętą we flanelę. Oto staruszka już zamierza się położyć: pacierze swe zmówiła, zgasiła świecę, a ogień z kominka oświetla pokój; zrzuca szlafrok, a odsłaniając posłanie wchłania w siebie trujący jad. Upada o parę kroków od łóżka i nazajutrz zastają ją zmarłą, łóżko zaś zarówno jak butelka są już oczywiście zimne zupełnie.

Przyznaję, że w danym wypadku wiele szczegółów dosnuwam z wyobraźni, gdyż brak kogoś żyjącego, któryby mógł objaśnić jak się dokładnie rzecz miała. Osobiście pewien jestem, że było tak, jak to opisałem.

W następnych dramatach łatwiej nam już jasno przebieg zdarzenia opisać, jakkolwiek w dalszym ciągu łóżko, pozornie, zdaje się nie móc mieć żadnego wpływu na nieszczęsną dolę ofiar. Wyjątek stanowi wypadek z pielęgniarką Forrester, który bezwątpienia przedstawia się jak następuje: młoda dziewczyna kładzie się zmęczona i spokojnie usypia snem, który przechodzi w sen wieczny. Usnęła zapewne w jakieś dziesięć minut, zanim jej własne ciepło przeniknęło przez prześcieradło do materaca i w ten sposób uśmierciło ją. A może na chwilę ocknęła się nawpół senna, bo chociaż nie wstała, ale i na jej twarzy odbił się ów charakterystyczny wyraz zdziwienia. W każdym razie wiadomo, że położyła się o dziesiątej, budzono ją o siódmej, a gdy drzwi wyważono, zastano ją nietylko nieżywą, lecz już zimną, a pod martwym swym ciężarem, demon zniszczenia usnął na nowo. Gdyby pielęgniarka była osobą otyłą, okrytą ciepło, nie zdążyłoby może ciało ostygnąć zupełnie, a wówczas, ci co przybyli jej na ratunek, również byliby się znaleźli w niebezpieczeństwie. Lecz była to osóbka nieduża, a szczupła, spała przy oknie otwartem, więc wszystko ostygło, co zapewniło bezpieczeństwo tych co weszli. Reguły stałej w danej mierze ustanowić niepodobna; biedak Princ, naprzykład, tak był wychudzony, że liczyłem — i słusznie — tylko pięć godzin na jego ostygnięcie.

Muszę przejść teraz do najboleśniejszej dla państwa tragedji, lecz bądźcie pewni, że i on również nie cierpiał wcale. Warunki w pokoju były odmienne: łóżko nie posłane, materac nawet prześcieradłem nie przykryty, lecz kapitan May nie zważa na to. Zwija swój płaszcz jako poduszkę i w pidżamach rzuca się na łóżko, przykrywając nogi pledem. Postać

jego rosła, barczysta, natychmiast poczyna wydzielać z siebie ciepło ogrzewając materac, na którym spoczywa. Trujące tchnienie wnosi się już zapewne po kilku minutach. Kapitan May nie śpi jeszcze, ale znajduje się na granicy snu i czuwania, gdy odczuwa niespodziane wrażenia fizyczne. Śmierć jest już wewnątrz jego istoty, ale przecie żyje jeszcze, mózg działa przesyłając rozkaz członkom, które śpieszą usłuchać — po raz ostatni. Zrywa się z łóżka, nie w bólu, lecz świadom czy to niezwykłego jakiegoś zapachu, czy lekkiej duszności — nie wiemy. To tylko wiemy napewno, że nie ból lecz zdumienie odczuwa, bo wzruszenie tej ostatniej chwili pozostało zastygłe w jego twarzy. Czuje potrzebę świeżego powietrza i szuka możności odetchnięcia niem. Śpieszy do wykuszu, klęka na ławeczce i otwiera okno. A może było otwarte, któż nam powie? W każdym razie, ostatnim świadomym odruchem dochodzi do okna, a w chwilę potem już nie żyje. Żadne podejrzenie nie skierowało się w stronę łoża. I skądżeby? wszak nikt nie mógł nawet dowieść, że leżał na niem. Przeciwnie, w czasie śledztwa przypuszczano, że wcale się na niem nie kładł. A jednak było tak jak opowiedziałem, gdyż w przeciwnym razie świeca w lichtarzu byłaby się wypaliła doszczętnie, a pozostał kawałek. Zatem zgasił ją i udał się na spoczynek, bądźcie tego pewni.

Obecnie przechodzimy z kolei do zgonu detektywa. I tu znów nic nie zdawało się wskazywać, aby łoże Borgiów miało jaki związek z jego śmiercią, a jednak państwo sami łatwo sobie wyobrazicie jak do tego doszło. Hardcastle wyraża życzenie, aby go pozostawiono samego, gdyż chce przestudjować szary pokój i wszyystko co się w nim znajduje. Stosownie do tegoż pozostaje sam, przechadza się wzdłuż i wszerz po pokoju, którego plan szkicuje, zaznaczając najbardziej charakterystyczne punkta. Ach! gdyby był pojął znaczenie tej nawpół zatartej głowy byka! Ale on z pewnością nie spojrzał nawet na nią, natomiast przyszła mu jakaś myśl do głowy i usiadł, aby ją zanotować. A

Z całej Polski.

ARESZTOWANIE NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO.

W Sarnach aresztowano naczelnika miejscowego urzędu skarbowego ...ka Petela. Powodem aresztowania była chęć przekupienia kontrolera z Izby skarbowej w Brześciu nad Bugiem sumą 3 tysięcy dolarów. Łapówkę, za pośrednictwem Petela, ofiarować chciała wielka firma leśna z Dąbrownicy p. t. „Bracia Heller i S...eszewski". Prócz Petela aresztowano i osadzono w więzieniu dwu przedstawicieli tejże firmy.

TRUP POWOŻĄCY PARĄ KONI.

Z Bydgoszczy donoszą: Na ulicy Kujawskiej w Bydgoszczy uderzył onegdaj przechodniów niesamowity widok. Oto para koni ciągnęła naładowany ziemniakami wóz, na którym leżał, trzymając lejce w ręce, trup. Wóz zatrzymano. Wstępne śledztwo ustaliło, że są to zwłoki woźnicy Batorskiego z Łabiszyna, który wiózł ziemniaki na targ do Bydgoszczy i tuż przed miastem zmarł na udar serca. Charakterystycznem jest, że konie wraz z trupem zaszły daleko od rogatki, zanim zauważono wreszcie w centrum miasta tę pośmiertną jazdę.

POŚCIG I UJĘCIE BANDYTÓW.

Na g...nicy gmin Nielisz i Izbica. powiatu Krasnostawskiego, dokonano na przechodzącego reemigranta z Ameryki, Pawłosza, napadu rabunkowego. Napastnicy ubezwładnili Pawłosza uderzeniem kłonicy, zabierając mu 450 dolarów, poczem zbiegli.

Odzyskawszy przytomność, Pawłosz wsiadł na pierwszą przejeżdżającą furmankę i przy pomocy gajowych i leśniczego urządził formalną obławę na bandytów.

Jednocześnie przybył zaalarmowany posterunek policyjny. W rezultacie bandytów osaczono i po wymianie strzałów ujęto. Jeden z napastników, ...n Burak, odniósł rany i zaraz po przewiezieniu do szpitala zmarł. Drugim bandytą okazał się Józef Szewczyk. Dzielny reemigrant odzyskał utracone dolary.

Reforma aplikantury sądowej

SPECJALNA KOMISJA UKOŃCZYŁA SWOJE PRACE.

Specjalna komisja, powołana przez ministerstwo sprawiedliwości do opracowania projektu reformy aplikantury sądowej, ukończyła już swe prace.

Odpowiedni projekt został złożony miarodajnym czynnikom i jak się dowiadujemy, ogłoszony zostanie w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej przed końcem b. r. Dekret opierać się będzie na zasadach następujących:

Aplikantów sądowych mianuje Prezes Sądu Apelacyjnego (dotychczas mianował minister sprawiedliwości).

Aplikant jest urzędnikiem państwowym, składa przysięgę i może pobierać wynagrodzenie ze Skarbu Państwa. Po dwóch latach aplikant składa egzamin.

Po egzaminie aplikant może być delegowany do pełnienia obowiązków sędziowskich. Prezes apelacji może przyznać aplikantowi uposażenie w 10-ym stopniu służbowym, a po egzaminie w stopniu 8-ym. (Dotychczas odpowiednie stopnie były wyższe, a pobory wynosiły o 30 procent więcej).

Etat może być cofnięty, o ile aplikant nie wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków. Od decyzji Prezesa Apelacji służy odwołanie do ministerstwa.

Minister sprawiedliwości może określić najwyższą dopuszczalną ilość aplikantów nieegzaminowanych przy poszczególnych sądach apelacyjnych i okręgowych. Po wysłuchaniu opinji ich prezesów. Punkt ten ostatni wprowadza zmianę w stosunkach ...za, gdyż obowiązujący dekret z 8 lutego 1919 roku o aplikanturze sądowej terminu „kontyngent aplikantów" wogóle nie znał.

Dekret o emigracji i emigrantach.

KTO I JAK MOŻE EMIGROWAĆ. — ZAKAZ AGITACJI WYCHODŹCZEJ. — PAŃSTWOWA RADA EMIGRACYJNA. — PRZEPISY O PRZEWOZIE EMIGRANTÓW. — REKRUTACJA WYCHODŹCÓW.

Z pośród szeregu rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie pełnomocnictw, zasługuje na podkreślenie rozporządzenie z dnia 11 b. m. o emigracji (Dz. U. Nr. 89, poz. 799). Dekret ten usiłuje ująć w jedną całość przepisy dotyczące ochrony emigrantów zarobkowych, spotykane dotychczas w różnych ustawach i rozporządzeniach ministrów. W ten sposób uczyniono zadość żądaniu różnych organizacyj, zainteresowanych w sprawie wychodźtwa, oraz samych emigrantów. Ustawa emigracyjna stała się faktem.

Rozporządzenie z dnia 11 października b. r. określa w rozdziale I. kogo uważa się za emigranta. W myśl art. 1 emigrantem jest obywatel polski, który wyjeżdża zagranicę celem poszukiwania lub objęcia tam pracy, lub też celem osadnictwa, albo też udaje się zagranicę do rodziny, która już poprzednio wyemigrowała. Za emigrantów uważani są również robotnicy sezonowi, wyjeżdżający poza granice kraju. Ministrowi pracy i opieki społecznej przysługuje **prawo całkowitego lub częściowego wstrzymania, o ile tego wymaga interes emigrantów lub interes ogólny.** Kobiety niepełnoletnie (do 21 lat życia) mogą emigrować tylko z rodziną (mąż, rodzice, opiekun, bracia i siostry pełnoletnie), lub też wtedy, jeżeli udają się do rodzin przebywających zagranicą. Młodzieńcy do lat 18 życia, o ile wyjeżdżają sami, muszą uzyskać zezwolenie Urzędu emigracyjnego.

Każdy emigrant musi być zaopatrzony w paszport, który otrzymuje bezpłatnie na podstawie zaświadczenia wydanego przez Urząd emigracyjny. Dekret przewiduje wypadki, w których Urząd emigracyjny może odmówić wydania zaświadczenia. **Przewidziany jest zakaz agitacji wychodźczej w Polsce.**

Władzami emigracyjnemi są: minister pracy i opieki społecznej, Urząd emigracyjny przy ministrze pracy, ekspozytury i etapy emigracyjne urządzone w miejscowościach pogranicznych lub wewnątrz państwa, państwowe urzędy pośrednictwa pracy, radca do spraw emigracyjnych przy generalnym komisarzu Rzeczypospolitej w Gdańsku, oraz radcy dla spraw emigracyjnych ustanowieni przy polskich placówkach dyplomatycznych zagranicą.

W rozdziale II rozporządzenia zawarte są przepisy o państw. Radzie emigracyjnej, działającej przy ministrze pracy i opieki społecznej. Rada ta składa się z osób zajmujących się praktycznie lub teoretycznie zagadnieniem emigracji, dalej z przedstawicieli centralnych organizacyj robotniczych, pracowniczych, rzemieślniczych i rolniczych, wreszcie z przedstawicieli instytucyj społecznych, zajmujących się opieką nad emigrantami. Wszystkich członków Rady emigracyjnej powołuje minister pracy i opieki społecznej w liczbie, jaką uzna za stosowną. Kadencja trwa trzy lata, posiedzenia Rady odbywają się najmniej co trzy miesiące. Przewodniczy minister lub wyznaczony przez niego urzędnik Ministerstwa pracy i opieki społecznej. Rada emigracyjna ma charakter ciała doradczego i opinjodawczego.

Na cele związane z opieką nad emigrantami wstawia się corocznie do budżetu państwowego odpowiednie kredyty, których rozdział przeprowadza osobna komisja, złożona z dyrektora Urzędu emigracyjnego, stałych delegatów, ministrów: spraw zagranicznych, skarbu, wyznań religijnych, oraz referenta dla spraw kredytu w Urzędzie emigracyjnym.

Dekret o emigracji reguluje również sprawę przewozu emigrantów zagranicę i z powrotem. Przewóz dozwolony jest jedynie tym towarzystwom okrętowym, które uzyskały koncesję nadawaną przez ministrów pracy i przemysłu. W postanowieniach o obowiązkach towarzystw przewozowych dano wyraz rzetelnej trosce o emigrantów i starano się zgóry zapobiec możliwym nadużyciom. Przewidziano również w rozporządzeniu możność zezwalania na emigrowanie osadników do krajów zagranicznych. Pozwolenia udziela minister pracy i opieki społecznej, który też określa warunki podróży zwerbowanych osadników oraz odpowiedzialność ze strony tych, którzy werbują osadników.

Sprawa rekrutacji wychodźców do pracy zagranicę uregulowana ma być w ten sposób, że Urząd rekrutujący wydaje specjalne pozwolenie na rekrutację, którą przeprowadza się przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy. Te urzędy określają też warunki umowy z pracodawcami zagranicznymi.

Rozdział VIII rozporządzenia emigracyjnego zawiera postanowienia karne (grzywna do 5000 zł. lub więzienie do 3 lat); rozdział IX zawiera przepisy końcowe i przejściowe.

Dekret o emigracji wchodzi w życie w dniu 15 grudnia b. r.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Strajkująca krowa.

Gdy mi ktoś wspomni o tem miłem, rogatem bydlątku, natychmiast łzy przeczyste — perliste napływają mi do oczu i wyobrażam sobie wieś. Polską wieś!

Zapędziłem się tedy aż „do tych miedz zielonych", a wszystko z winy zwarjowanej krowy, której zachciało się nagle sielanki, w czem niema może nawet i nic dziwnego, każde bowiem bydlę przynajmniej raz w roku chce wspomnieć sobie w cichości ducha czasy zbiegłe, a miłe sercu. Bo krowie serce także bywa czułe i sentymentalne, też ma swoje prawa, też może się przywiązać do rodzinnego miejsca.

Ach! jakie to wzruszające, zwłaszcza gdy się jest p. R. i posiada się krowę „holenderską", „bajecznie mleczną", sprowadzoną aż... z pod Siewierza. Dawała ona w myśl zapowiedzi poprzedniego swego właściciela p. Ł. —10 kwart mleka dziennie, od Wielkanocy jednak zatęskniła najwidoczniej do wsi i na znak protestu zastrajkowała, dając tylko 4 kwarty pożytecznego płynu.

I tak uporczywie przestrzegała strajku, że aż p. R. oskarżył p. Ł. o oszustwo.

Sąd powództwo oddalił, czy jednak krowi nie zmięknie serce — niewiadomo.

Lek.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADIOWY

na poniedziałek, dnia 31 b. m.

Warszawa, 1111 m. Godz. 12.20 koncert płyt gramofonowych. Godz. 16.40 odczyt p. t. „Święto umarłych w zwyczajach ludowych", wygł. prof. Stanisław Poniatowski. Godz. 17.45 program dla najmłodszych. P. Szelburg-Zarembina wypowie własne utwory: „Pan Fufu Tup-Tup" oraz bajkę o „Wesołym krawczyku, nożycach i igle". Godz. 18.15 transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". Godz. 20.00 odczyt z okazji międzynarodowego dnia oszczędności. Godz. 20.30 koncert wieczorny.

Kraków, 500 m. Godz. 16.40 odczyt p. t. „Współczesna literatura rosyjska". Godz. 17.20 odczyt p. t. „Kara śmierci, argumenty pro i contra". Godz. 17.45 pogadanka dla dzieci, wygł. p. ...efina Rogosz-Walewska. Godz. 18.15 transmisja z Warszawy. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Wspomnienie myśliwskie z Turkiestanu". Godz. 20.00 „Hejnał" z wieży Marjackiej i komunikat sportowy. Godz. 20.30 transmisja z Warszawy.

Poznań, 280.4 m. Godz. 12.45 koncert popołudniowy ork. wojsk. z udziałem art. opery Aleksandra Klichowskiego. Godz. 17.00 odczyt z cyklu organizowanego przez T. C. L. Godz. 17.45 transmisja z kawiarni „Wielkopolanka". Godz. 19.55 odczyt p. t. „Podróż tajemnicza w krainę najmniejszych zwierząt". Godz. 20.30 koncert wieczorny. Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu".

Hamburg, 394,7 m. Godz. 18.55 transmisja z opery „Lohengrin", Vagnera.

Frankfurt, 428.6 m. Godz. 19.30 „Manon", opera Masseneta. Transmisja z opery frankfurckiej. Następnie koncert pieśni hebrajskich.

Langenberg, 468.8 m. Godz. 13.10 koncert popołudniowy. Godz. 17.30 koncert. Godz. 22.20 transmisja koncertu z kawiarni „Corso".

Wiedeń, 517.2 m. Godz. 11.00 koncert przedpołudniowy. Godz. 16.15 koncert popołudniowy. Godz. 20.05 fragmenty z oper: „Cyganerja", „Rycerskość wieśniacza", „Prorok", „Trubadur", „Samson" i „Dalila".

Wieści z Rosji.

SKARB ZAKOPANY W ZIEMI ZAGRABILI BOLSZEWICY.

Agenci GPU. aresztowali pod Moskwą żonę słynnego przed wojną przemysłowca moskiewskiego Dunajewa, która przed kilku dniami przyjechała z zagranicy po wielkie skarby.

Dunajew, opuszczając w r. 1918 M..., zakopał w ogrodzie swei wil li 40.000 rubli złotych. Obecnie żona Dunajewa przyjechała z Niemiec po ten skarb. Nie zorjentowała się tylko, że od pierwszej chwili po przekroczeniu granicy, każdy jej krok śledzony był przez agentów GPU.

W chwili, gdy Dunajewa odkopała ukryty skarb, agenci GPU aresztowali ... i całe 40 tysięcy rubli złotych skonfiskowali.

Rzeczy ciekawe.

GOLIŁ TRUPA.

Do jednego z fryzjerów w małutkiem miasteczku włoskiem koło Aosty przyszedł 60-letni jegomość nazwiskiem Giuseppe Dherin i kazał się golić. Figaro namydlił gościa i zaczął swoją czynność. W trakcie golenia zagadnął kilkakrotnie gościa, a gdy ten nie odpowiadał, nie zadawał mu już dalszych pytań, sądząc, że gość jest w złym humorze. Kiedy skończył golenie, zawiadomił o tem gościa, ale ten nie ruszył się z miejsca. Przerażony fryzjer, sądząc, że gość zachorował — wezwał lekarza, który stwierdził śmierć. Fryzjer ogolił więc już trupa.

Imperatywy przeciwieństw.

AFORYZMY.

Są dni krótkie, jak chwile — i dni długie, jak wieki: módl się o dzień, który ma tyle godzin, ile ich upływa od wschodu do zachodu słońca!

—

Są drogi, tonące w promieniach złotego światła — i drogi, osnute czarnymi cieniami: nie wybieraj drogi, lecz cel, ku któremu wiedzie!

—

Jest odwaga siły — i odwaga słabości: niechaj cię własne męstwo nauczy, przed jaką nie wolno się cofać, a przed jaką należy ugiąć!

—

Są prawdy, ginące w tajemniczych otchłaniach — i prawdy, leżące na powierzchni: uznaj tę, której dno dojrzałeś poprzez głęboką jej przezroczystość!

—

Są wiatry pomyślne — i burze złowrogie: nie czytaj wróżb niebieskich —buduj mocny statek!

—

Jest objawienie zwycięstwa — i objawienie klęski: w pełni tryumfu czuj sercem pokonanego!

—

Są zdobycze bez wysiłków — i wysiłki bez zdobyczy: dąż tylko do tego, co jest zdobyczą przez wysiłek.

—

Są słowa, któremi przez człowieka Bóg przemawia — i słowa, które szatan mu podpowiada: jeśli nie znasz władzy Boga i szatana, milcz!

—

Jest miłość, która pożera, — i miłość, która karmi: szukaj miłości, która pożera, by karmić!

—

Są kobiety, zdolne do bezgranicznych poświęceń, — i kobiety, niezdolne do żadnego: pamiętaj, że równie łatwo stać się katem pierwszych, jak ofiarą drugich!

—

Są mężczyźni widzący — i mężczyźni ślepi: bądź dla widzących ślepą, dla ślepych widzącą!

Kącik humorystyczny.

NOWOCZESNA MATKA.

— Piszę właśnie książkę o wychowaniu niemowiąt — zwierza się pewna dama swej przyjaciółce.

— O, to musi być bardzo ciekawe! A jak się ma pani maleńka córeczka?

— Na ostatnie sześciu miesięcy w którym ciągu pisać będę książkę, oddałam ją do ochronki.

Nauka i wychowanie.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 43. Kursa wykładają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Zdających po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 6476-17

Instytut muzyczny Katowice, ... traina 7 przyjmuje codziennie nowych uczni. Sekretarjat otwarty od 11 — 1 i od 3—7. 6811-3

Zgubione dokumenty.

Stanisław Lisowski zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 6930-3

Józef Pawłowski zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, dowód osobisty, wydany przez gm. Osiaków pow. Wieluń. 6931-3

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Józef Ch... wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Kańtoch Grzegorz zgubił plan Wygieża Łaskawy znalasca ... za wynagrodzeniem do Kurjera Zachodniego Dąbrowa. 1926

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie na nazwisko Chaim Olmer Zawiercie. 6954-3

Drobne ogłoszenia.

Lokale.

Do wynajęcia pokój przy rodzinie 1-2 solidnym panom. Sosnowiec, Piłsudskiego 16. m 9. 6947-2

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	25 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 71.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 11. p. Telefon Nr. 23-84.
Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.
Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".